
Z gór na szczyty nauki

Data publikacji: 17.04.2025 16:23

Genialny umysł z Brennej podbija świat. Wywiad opublikowany w „Więściach znad Brennicy”, wiosna 2025

Michał Mueller, genialny umysł z Brennej (młodym naukowcem – przyszłym inżynier kosmiczny). mat.pras/OX.PL

Brenna to nie tylko malownicze krajobrazy, ciekawe tradycje i atrakcje turystyczne – to również miejsce, gdzie rodzą się niezwykle talenty. Jednym z nich jest **Michał Mueller**, 17-letni mieszkaniec tej gminy, którego pasja i konsekwencja otwierają drzwi do międzynarodowej kariery naukowej. Z dumą publikujemy rozmowę z młodym naukowcem – przyszłym inżynierem kosmicznym.

O początkach i pasji do matematyki

Izabela Piór: Jak to się zaczęło? Od zawsze lubiłeś liczby, czy był jakiś moment, kiedy „kliknęło” i wiedziałeś, że to twoja pasja?

Michał Mueller: Wszystko zaczęło się w szkole podstawowej, na dodatkowych zajęciach z matematyki. Wtedy postanowiłem, że pójdę do V LO w Bielsku-Białej – najlepszej placówki na Śląsku pod kątem nauk ścisłych. Tam poznałem wspaniałych kolegów, z którymi nie tylko uczęszczałem na kółko olimpijskie z matematyki, ale także odnalazłem nową pasję – inżynierię kosmiczną. Wspólnie zaczęliśmy budowę sondy atmosferycznej na konkurs CanSat organizowany przez Europejską Agencję Kosmiczną.

I.P.: Kto miał na ciebie największy wpływ? Nauczyciel, rodzina, a może jakiś znany matematyk?

M.M.: Dużo zawdzięczam moim rodzicom, ponieważ dzięki nim mogłem dojeżdżać do liceum do Bielska przez dwa lata. Niestety dojazdy są tak ciężkie, że bez podwózki na Bucze do Grodźca ciężko byłoby w ogóle znaleźć się w szkole na 7 rano. Bardzo pomógł mi też nauczyciel z fizyki w liceum i starsi koledzy, którzy zainspirowali mnie i moją drużynę do budowy własnej satelity.

I.P.: Jak wspominasz naukę w Brennej? Czy szkoła pomogła ci rozwijać talent?

M.M.: Pani z matematyki organizowała zajęcia dodatkowe cztery dni w tygodniu, co na pewno przyczyniło się do tego, że później dostałem się do VLO. Za tę pomoc jestem niezmiennie wdzięczny, ponieważ mogłem wyjść poza szkolny materiał i stworzyć mocną podstawę pod szkołę średnią.

I.P.: W drugiej klasie liceum dostałeś Stypendium Prezesa Rady Ministrów – co to dla ciebie znaczyło? Było dodatkową motywacją czy po prostu fajnym wyróżnieniem?

M.M.: Była to dla mnie niesamowita szansa, ponieważ za pieniądze ze stypendium zakupiłem intensywny kurs języka angielskiego z native speakerem, dzięki czemu mogłem przejść z poziomu komunikatywnego na zaawansowany, co umożliwiło mi aplikowanie na stypendium Polish Scholarship Scheme.

O sukcesach i wyjeździe na prestiżową uczelnię

I.P.: Jakie osiągnięcia były dla ciebie najważniejsze, zanim wyjechałeś?

M.M.: Na pewno najważniejszymi osiągnięciami poza stypendiami było wyróżnienie na wojewódzkim finale konkursu na referat z zakresu astronomii i astronautyki OMSA, a także tytuł finalisty wojewódzkiego konkursu przedmiotowego z matematyki. Momentem przełomowym było też dostanie się na obóz naukowy Adamed SmartUP – 50 miejsc na 9000 aplikujących. Tam, w grupie „Astronomia i Fizyka Kwantowa”, poznawałem programy NASA i możliwe ścieżki zawodowe w inżynierii kosmicznej.

I.P.: Kiedy dokładnie spakowałeś walizki i ruszyłeś na stypendium?

M.M.: Wyleciałem 1 września 2024 roku. Przygotowań było sporo – od wiz i dokumentów po pożegnania z rodziną. Najwięcej czasu pochłonęła decyzja o wyborze między maturą brytyjską a międzynarodową. Wybrałem IB (International Baccalaureate) – daje ona lepsze możliwości dalszego studiowania i aplikowania o stypendia.

I.P.: Jak wyglądała rekrutacja?

M.M.: Program PSS/UWC składał się z trzech etapów. Wysłałem aplikację z listem motywacyjnym, osiągnięciami i zainteresowaniami. Potem odbyły się rozmowy z absolwentami, a na końcu z dyrektorami szkół. To właśnie dyrektor Worth School postanowił mi przyznać stypendium.

I.P.: Jak zareagowała rodzina i znajomi?

M.M.: Część się cieszyła, inni byli smutni. Ale wiedziałem, że to ważna decyzja. Dzięki niej mogę się rozwijać i zdobywać doświadczenie.

O życiu w Worth School i planach

I.P.: Co najbardziej cię zaskoczyło po przyjeździe?

M.M.: Różnorodność. Mieszkam w internacie z uczniami z całego świata: Francji, Chin, Filipin, Meksyku... To bardzo poszerza horyzonty.

I.P.: Czym jest Worth School?

M.M.: To szkoła benedyktyńska, założona w XVII wieku, uznana za najlepszą szkołę z internatem w Wielkiej Brytanii w 2024 r. Leży 30 minut od Londynu, ma 200 ha powierzchni.

I.P.: Jak wygląda nauka?

M.M.: Matura IB to 6 przedmiotów plus Theory of Knowledge i praca badawcza (moja dotyczy modeli rakietowych). Nauka trwa do 17:25, a potem są koła zainteresowań, mecze, zajęcia. Wszyscy chodzą w mundurkach – garniturach i krawatach.

I.P.: Z czego jesteś najbardziej dumny?

M.M.: Z prowadzenia kół rakietowego i matematycznego. Zbudowaliśmy dwie rakiety, a w konkursie Nabój zajęliśmy 10. miejsce w kraju. Pracuję też nad satelitą atmosferyczną, która 13 kwietnia polecą 2,5 km nad ziemię.

I.P.: Co dalej?

M.M.: Będę aplikował na uczelnię w USA. Jeśli się nie uda – wracam do Polski. W Krakowie działa Space Club na AGH. Docelowo chcę rozwijać polski przemysł kosmiczny.

O Brennej i znaczeniu rodzinnych stron

I.P.: Jak często wracasz do Brennej?

M.M.: Średnio co 6 tygodni. Brenna jest piękna i spokojna – to się docenia po wyjeździe.

I.P.: Czy małe miejscowości dają młodym ludziom szanse?

M.M.: Czasem trzeba na chwilę „uciec”, żeby zdobyć doświadczenie. Ale warto wracać – najlepiej z nową wiedzą, by działać dla swojego miejsca.

I.P.: Co powiedziałbyś młodym mieszkańcom Brennej?

M.M.: Znajdźcie to, co naprawdę lubicie robić. Działajcie – bierzcie udział w konkursach, zakładajcie własne inicjatywy. Pasja i zaangażowanie naprawdę się opłacają.

Izabela Piór: Bardzo dziękuję za rozmowę i gratuluję imponujących osiągnięć. Twoja historia to dowód, że z Brennej naprawdę można sięgnąć gwiazd!